Nal. poczt. opł. rycz.

TYGODNIK

ZJEDNOCZENIE

ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 11 sierpnia 1929. Nr. 30.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·— półrocznie . . . . „ 5·20 kwartalnie . . . . . . „ 2·60 miesięcznie . . . . . . „ 1·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8. Telefon 576.	25 groszy.

BILANS

Banku Spółdzielczego dla rzemiosła przemysłu, handlu i rolnictwa z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie

za czas od dnia 1 stycznia 1929 do 30 czerwca 1929 roku.

	OBROTY		SALDA	
	Winien	Ma	Winien	Ma
Kasa	3,706.303·14	3,695.263·38	11.039·76	
Banki	4,897.694·83	4,858.091·56	39.603·27	
Bieżący	1,595.523·40	1,357.975·22	237.548·18	
Weksle	7,101.487·89	4,555.335·56	2,546.152·33	
Weksle protestowe	149.693·64	46.863·69	102.826·95	
Udziały	7.800·83	521.076·25		513.275·52
Wkładki oszczędności	318.966·15	751.501·41		432.535·26
Fundusz rezerwowy		86.882·78		86.882·78
Reeskont	4,034.211·71	6,071.161·57		2,036.849·86
Procenta	124.641·64	197.289·16		72.647·52
Ruchomości	14.243·88	153·76	14.090·12	
Nieruchomości	189.119·60	2.900·—	187.119·60	
Materjały budowlane	2.694·64		2.694·64	
Wierzyciele	40.000·—	40.000·20		—·20
Depozyta		636·21		636·21
Dywidenda	12.192·50	25.541·20		13·348·70
Czysty zysk	43.260·77	43.260·77		
Administracja	37.468·91	17.861·44	19.607·47	
Administracja realności . . .	11.146·83	2.533·60	8.613·23	
Różnice kursowe	56·12	128·84		72·72
Prowizja	56·65	4.477·65		4.421·—
Sumy przechodnie		68·74		68·74
Fundusz amortyzacyjny		8.457·04		8.457·04
	22,286.563·03	22,286.563·03	3,169.295·55	3,169.295·55
Gwarancje	244.703·50	556.486·29		311.752·79
Różni za gwarancje	556.486·29	244.703·50	311.752·79	

Samorząd gospodarczy.

Rzemiosło polskie doczekało się jedno z pierwszych rzemiosł Europy, samorządu gospodarczego i tem samem nabyło prawa o jakich nie marzyło.

Należy się dziwić, że rzemiosło nieprzygotowane odpowiednio, a zaskoczone tą zdobyczą, nie potrafiło odrazu wżyć się w nowy tryb życia, nakazany mu nowymi przepisami ustawy przemysłowej.

Ponadto liczne pozakulisowe intrygi, znajdujące chętnie nabywców, dawały powód do sceptycznego zapatrywania się rzemiosła na tę całą sprawę.

Dopiero ostatnimi czasy rzemiosło samo zaczyna zdrowo oceniać postanowienia ustawowe, gdyż przekonuje się, że postanowienia te zastosowane w praktyce są o wiele racjonalniejsze jak postanowienia ustaw zaborczych, które na każdym kroku krępowały ogromnie systematyczny rowój rzemiosła.

Już żaden dzisiaj z rzemieślników, nie znajduje w ustawie ostrze skierowane przeciw domniemanym zdobyczom sankcjonowanym postanowieniami ustaw zaborczych i jest zadowolony, że wkońcu zostały zniesione pasy graniczne, krępujące rozwój systematyczny przemysłu rzemieślniczego.

Gdy ponadto rozpoczną swą działalność Izby Rzemieślnicze, które bezsprzecznie potrafią rzemiosło zachęcić do współpracy dla uzyskania lepszych warunków bytu i gdy ponadto rzemiosło samo przystąpi do organizowania silnych organizacyj zawodowych, wówczas uzyskamy silny zespół ludzi pracy, którym przedewszystkiem będzie przodowała myśl podniesienia i uszlachetnienia twórczości rodzimej, do jak najwyższej doskonałości.

Że rzemiosło nasze jest zdolne do czynów wzniosłych, mamy na to przykłady w licznych naszych muzeach przemysłowych, gdzie z dumą spoglądamy na przedmioty wykonane ręcznie, wzbudzające podziw w solidności samego ich wykonania.

I tak jak dawniej uginały się głowy potentatów przed wytwórstwem rzemiosła, tak i teraz rzemiosło powinno dołożyć wszelkich starań i wydać ze siebie jak największy wysiłek, by społeczeństwo samo ceniło wyroby rzemieślnicze i stało się stałą klijentelą jego wytwórstwa.

Rzecz tę można osiągnąć — nie należy jednak nigdy powątpiewać w własne siły, odrzucić apatję, która dotychczas jeszcze ogarnia niektóre zawody rzemieślnicze, zakasać rękawy i stanąć do pracy, a równocześnie czerpać i pogłębiać wiedzę zawodową, bez której musimy zostać w tyle.

Nie wątpię na chwilę, że rzemiosło prowadzone obecnie przez wytrawne zasłużone jednostki reprezentowane w Izbach Rzemieślniczych, zdoła z łatwością wywiązać się z obowiązku, jakie na nie nakładają nietylko przepisy ustawowe, ale samo życie.

Lwowianin.

Podstawa zdrowego wytwórstwa średniego i małego.

Coraz to nowsze urządzenia techniczne, których zastosowanie odbiera wytwórcy żmudną dotychczasową pracę, około obróbki surowca przeznaczonego do wytwórstwa, zmusza go do zużycia czasu uzyskanego dla wydoskonalenia wykonania wytwórstwa samego.

Czasy obecne wymagają od wytwórcy średniego i małego zasilania rynku zbytu przedmiotami, które w swem wykonaniu wykazują indywidualną pomysłowość. Społeczeństwo samo, w ocenie przedmiotów rynkowych faworyzuje właśnie te przedmioty.

Wytwórca średni czy też mały, źle zatem robi, o ile przerzuca się na wykonywanie przedmiotów szablonowych, noszących piętno wy-

Co to jest matura?

Zastanawiając się nad tytułem dla artykułu, pisanego specjalnie dla organu „Zjednoczenia Mieszczańskiego", wybrał autor tytuł powyższy, nie w zamiarze dania odpowiedzi na ukryte w nim zapytanie, lecz w nadziei, że powyższe brzmienie wywoła szereg odpowiedzi i pobudzi uwagę samodzielnie myślących jednostek, uderzonych coraz to natarczywszem tętnem artykułów, pojawiających się w prasie codziennej na temat „matury", „tragedji maturalnej", „egzaminu dojrzałości" i t. p.

Dla typowego dzisiejszego mieszczanina zagadnienie matury nie jest ani obcem ani obojętnem, gdyż coraz częściej w szeregach mieszczaństwa grupują się ludzie, z akademickiem nawet, a nie tylko średniem wykształceniem, a pozatem, dzisiejszy mieszczanin jest ojcem znacznego procentu młodzieży, pobierającej naukę w szkole średniej, a także jest świadomą swego znaczenia jednostką społeczną, interesującą się żywo i głęboko losami przyszłego pokolenia. Stąd wypływa jego prawo i obowiązek interesowania się problemami dawniej dlań obcymi.

Wychodząc z założenia, że nie młodzież i nie społeczeństwo istnieje dla szkoły, lecz przeciwnie, szkoła istnieje dla młodzieży i społeczeństwa, mamy prawo i obowiązek zabrać głos w sprawie, napawającej troską całe społeczeństwo, a więc i cały naród.

Zatem nie w celach polemicznych i nie dla bezpłodnej dyskusji, lecz z intencją przyspieszenia tej chwili, w której skrystalizują się dość lotne i płynne — dziś jeszcze — poglądy na zagadnienie „matury", podkreślimy kilka myśli, które najczęściej się narzucają przy wymienionem zagadnieniu.

Przeciwnicy matury utrzymują, iż skoro Politechnika i Akademja Sztuk Pięknych (a także Akademja Górnicza) wymagają od abiturjentów (tj. od maturzystów) gimnazjalnych **egzaminu wstępnego** do tych uczelni, przeto niechże i fakultety uniwersyteckie wprowadzą egzamina wstępne dla swoich kandydatów, to **wówczas** tyle dyskusji wywołująca **matura stanie się niepotrzebną i bezcelową.** Jeśli bowiem Politechnika i Akademja specjalnie widzą taki niedostatek w egzaminach dojrzałości, iż były zmuszone przeciwdziałać mu egzaminami wstępnemi, aby zabezpieczyć sobie posiadanie odpowiedniego narybku, przeto i Uniwersytet mógłby dokonywać odpowiedniej dla siebie i swoich celów selekcji, a wówczas upadłyby utyskiwania na niski poziom przygotowania naukowego w szkole średniej, gdyż Uniwersytet byłby sam odpowiedzialny za materjał przepuszczony przez sito egzaminacyjne. Dlaczego tem sitem dla Uniwersytetu jest dotychczas szkoła średnia, to już trudno pojąć. Każda instytucja, każdy za-

twórstwa masowego, gdyż wówczas zatraca samowolnie swą wyższość nad produkcją masową, innemi słowy charakter mistrzowski, a równocześnie stacza się do rzędu zwykłego pionka roboczego, który bez natężenia umysłowego wykonuje rzeczy szablonowe, o formie z góry ustalonej.

Że teza ta jest słuszna, mamy na to dowody. Wszystkie bowiem przedsiębiorstwa średnie i małe, które przerzuciły się po wojnie na produkcję masową i w tym celu wyposażyły swe wytwórnie w odpowiednie maszyny i narzędzia pomocnicze, znikły z powierzchni, lub też kończą swój marny żywot, walcząc z trudnościami natury finansowej i zbytu.

Przedsiębiorstwa natomiast średnie i małe, wierne zasadzie, że przeznaczenie ich tkwi w wytwórstwie przedmiotów indywidualnych, rozwijają się coraz pomyślniej, zyskując coraz liczniejsze grono odbiorców.

Nieda się również zaprzeczyć, że przedsiębiorstw podobnych jest u nas bardzo znikoma ilość, gdyż nie potrafiliśmy dotychczas wpoić w wytwórców małych i średnich zamiłowania do wiedzy, które jest fundamentem wytwórstwa indywidualnego.

Starajmy się zatem, by wiedza zawodowa znalazła jak najliczniejszych zwolenników wśród wytwórców średnich i małych, a wówczas dopniemy do celu, gdyż zbudzimy zamiłowanie do wytwórstwa indywidualnego, które jest podwaliną dla uzyskania wytworów czysto rodzimych.

Lwowianin.

Uwaga na czasie.

W okresie oddawania i przyjmowania młodzieży do nauki zawodowo-rzemieślniczej, jest na czasie zaapelować do rodziców i opiekunów, by przed decyzją w tej sprawie, zechcieli sobie zadać nieco trudu i poddali badaniu swych wychowanków ludziom postronnym, dla nabycia pewności, do jakiego właściwie zawodu rzemieślniczego, należałoby skierować młodzieńca. Przy tej sposobności należy również brać pod uwagę zamiłowanie młodzieńca do jednego z licznych zawodów rzemieślniczych.

Do mistrzów zaś, by w przyjmowaniu młodzieży do nauki zawodowej, przestrzegali ściśle okres próbny, nie zatrzymywali niepotrzebnie młodzieńca w nauce, o ile w początkach samych okaże się, iż młodzieniec ten nie posiada zdolności niezbędnej do nabycia wiedzy zawodowej, a tem samem nauka nie przyniosłaby mu żadnych korzyści.

W zawodach tych, w których i tak jest za dużo młodzieży, powinno przyjmować się do nauki młodzieńca tylko w wypadkach wyjątkowych, t. j. w takich, w których nadzwyczajny talent młodzieńca przemawia za przyjęciem go do terminu.

Coprawda, trudno jest w czasach dzisiejszych, tak od jednych jak i drugich domagać się ścisłego przestrzegania tych wyżej podanych wskazówek, jednak powinno się od czasu do czasu wystąpić z podobnym apelem, o ile nie chcemy wychować grona ludzi niezawodowych, a tem samem tworzących balast niepotrzebny nietylko dla zawodu samego, ale także dla społeczeństwa. Znaną jest bowiem rzeczą niezaprzeczoną, że tylko ci tworzą zdrowy nabytek zawodowy, którym po ukończeniu nauki zawodowej jest daną możność uzyskania odpowiedniego zatrudnienia zawodowego, a tem samem możność zarobkowania.

O ile więc tak rodzice jak i mistrzowie potrafią przestrzegać wskazówek wyżej podanych, wówczas nie ulega wątpliwości, że nasz narybek stanie na wyżynie swego przeznaczenia i uzyskamy z czasem silne zdrowe ogniwo, przynoszące chlubę stanowi rzemieślniczemu.

Lwowianin.

Redakcja

przyjmuje strony w poniedziałki i czwartki od godziny 6—7.

wód, każda szkoła nawet, dobiera sama dla siebie odpowiedni materjał, tylko jedynie Uniwersytet pozostawia to prawo selekcji swego własnego narybku szkole średniej, która niekiedy prócz roli sita, odgrywa też rolę „bębna“, w który „wali“ kto chce i nie chce. Uniwersytet oskarża ją (tj. szkołę średnią) o niedostateczne przygotowanie młodzieży do studjów uniwersyteckich, rodzice oskarżają ją o maltretowanie dzieci, a szkoła powszechna oskarża ją o specjalizację i konserwatyzm. Rola więc szkoły średniej nie jest ani wdzięczną ani miłą. Szkoła średnia kieruje się ministerjalnym programem, tudzież zasadą egzaminu, wstępnego na początku a maturycznego na końcu studjów. Przekroczenie przepisów programu lub egzaminacyjnych może stać się źródłem oskarżeń i odpowiedzialności ze strony i wobec władz zwierzchniczych, a trudności realizacyjne, wypływające z różnorodności materjału uczniowskiego, z niedostatecznych uposażeń szkoły, z przepełnienia klas, z przeciążenia sił nauczycielskich i z mnóstwa innych zewnętrznych i wewnętrznych ujemnych zawarunkowań, wywołują depresję uczniów i nauczycieli, gorycz rodziców, a w następstwie tego ataki w prasie i szyderstwa w rodzaju dykteryjki o słuchaczce Uniwersytetu, która otrzymawszy tekst z Wergilego (łaciński) usprawiedliwiała niemożność przetłumaczenia wyjaśnieniem, że ona się „greki“ nie uczyła. Osią zaś naczelną przeważnej części oskarżeń jest najczęściej matura. Przypatrzmy się, komu ona jest potrzebna.

Większość, bo conajmniej 50% młodzieży, poprzestaje na studjach średnich, udając się po ośmiu klasach gimnazjalnych do rękodzieła, przemysłu, do instytucyj prywatnych, lub municypalnych, wreszcie do urzędów państwowych, w charakterze kandydatów na urzędników niekoncepttowych. Znaczny, bo około 10% liczący, odłam abiturjentów poświęca się służbie w armji, która nie zadawala się ogólnem wykształceniem, dostarczonem kandydatom przez szkołę średnią, lecz poddaje ich specjalnemu kształceniu i specjalnym egzaminom. Podobny odsetek młodzieży, udającej się na studja politechniczne, lub plastyczne, w szkołach technicznych, górniczych, lub w Akademjach, również nie korzysta z egzaminu dojrzałości wyniesionego z gimnazjum, bo oto musi się poddawać egzaminowi wstępnemu na progu wybranego zakładu. W najlepszym więc razie **matura w szkole średniej istnieje** na użytek Uniwersytetu (który, jak to z licznych oficjalnych wynurzeń i enuncjacyj wynika — jest z niej niezadowolony i zgorszony nią) więc **na użytek 20% młodzieży średniej.**

Przypuściwszy, że niezadowolenie Uniwersytetu i przykład Politechniki oraz Akademji Sztuk Pięknych wywołają — w miejsce

Z Banku Spółdzielczego

dla rzemiosła, przemysłu, handlu i rolnictwa z ogr. por. w Krakowie.

W dniu 1 sierpnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa p. Jana Wolnego posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Krakowie, na którem wysłuchano sprawozdania z działalności Banku za I półrocze b. r. oraz powzięto szereg uchwał doniosłych dla przyszłości Banku.

Obrót półroczny w kwocie przeszło 22 miljony złotych oraz udzielone kredyty rzemieślnikom i przemysłowcom w kwocie Zł. 7.500.000 w okresie sprawozdawczym są wyrazem wielkiej żywotności Banku, który mimo bardzo ciężkich warunków gospodarczych i ogólnej depresji w kraju nie osłabł w swej działalności kredytowej, przeciwnie w porównaniu z poprzednim półroczem znacznie ją rozszerzył i stoi dziś w rzędzie poważnych prywatnych instytucyj finansowych w Krakowie.

Wobec wzrostu agend, a szczupłego pomieszczenia, widział się Bank zmuszonym przystąpić do przebudowania własnego domu przy ul. św. Marka 8, gdzie odnośne roboty już rozpoczęto. Sprawę przebudowy domu referował członek Rady Nadzorczej p. inż. Oleś. Stworzono z pośród członków Rady Nadzorczej i Dyrekcji specjalny komitet budowlany, do którego weszli pp. prezes Wolny, Jawornicki Bolesław, inż. Oleś Juljusz, prof. Struszkiewicz Jerzy, Dyr. Zieliński Franciszek.

W związku z rozwojem instytucji i zamierzeniami na przyszłość, postanowiono przeprowadzić pewne zmiany w statucie Banku Spółdzielczego. Między innemi postanowiono zmienić nazwę Banku na Centralny Bank Spółdzielczy dla rzemiosła, z nieogr. odpow. w Krakowie.

Z powodu wygaśnięcia mandatów dla trzech członków Dyrekcji, uzupełniono jej skład przez ponowny wybór Dyrektora Zielińskiego Franciszka, przemysłowca w Krakowie, przez posunięcie dotychczasowego zastępcę Dyrektora Wirgila Pruszyńskiego, przemysłowca w Krakowie, na stanowisko dyrektora oraz przez powołanie na stanowisko zastępcy dyrektora p. Elżbiety Chomiakówny.

Członkowie Zjednoczenia Mieszczańskiego i Czytelnicy tygodnika popierajcie się nawzajem — kupując towary jeden u drugiego i zlecając wykonanie robót członkom Zjednoczenia Mieszczańskiego.

---

jałowych narzekań — egzamina wstępne na Uniwersytet, to wówczas sama tylko szkoła średnia tj. gimnazjum przechowywałyby maturę, jako nieużyteczny zabytek lub jako sposobność do omyłek lub nonsensów. Czy aż tak? Tak jest! Jeśli bowiem grono profesorów doszło do przekonania (w ciągu dłuższego czasu), że uczeń (lub uczenica) opanował materjał naukowy w zakresie ośmiu klas gimnazjalnych do tego stopnia, iż po klasyfikacji **otrzymuje świadectwo z ukończenia** (z postępem dostatecznym, dobrym lub bardzo dobrym) **klasy ósmej** i wprost z tem świadectwem (bez dalszej współpracy profesorów) **zasiada po miesiącu do egzaminu,** trwającego ogółem kilkadziesiąt minut, **przy którym przepada u tych samych profesorów,** to musi w tem tkwić, albo psychoza ucznia, albo zasadniczy nonsens, gdyż trudno przypuścić, iżby rezultat sumiennych komisynych ocen kilkoletnich musiał bezapelacyjnie upaść wobec spostrzeżeń, dokonywanych w ciągu godzin tylko.

Czy więc warto kruszyć kopje w obronie matury, w imię owych 20% uczniów-kandydatów do studjów uniwersyteckich, lecz za cenę sposobności do pomyłek lub nonsensów? Czy warto głowić się i zastanawiać nad jej reorganizacją, skoro jedna uchwała Senatu Akademickiego, wprowadzająca egzamina wstępne na Uniwersytet może sprawę rozstrzygnąć i maturę, względnie jej celowość uczynić bezprzedmiotową? Czy warto podtrzymywać istnienie tego straszaka młodzieży i rodziców, śniących z przerażeniem o niej, miesiącami przed maturą, na równi z uczniami?

Wszak nawet z uwagi na eksternistów nie jest ten przeżytek godny pielęgnowania. Eksterniści bowiem i prywatyści mogą składać egzamina nadzwyczajne lub uzupełniające w szkole średniej, a wstępne na Uniwersytecie lub w Akademjach fachowych. Nie zachodzi także już dzisiaj, w dobie demokratyzacji pojęć i powszechności, żadna stanowa ni klasowa potrzeba odgradzania młodzieży (już w szkole średniej) od studjów wyższych; ta potrzeba, która była fikcją prawodawców szkolnych z czasów Józefa II. i jego następców.

Egzamina wstępne, zwłaszcza konkursowe, na Uniwersytecie, zdołają, skuteczniej niż „matura“, obronić wiedzę przed pauperyzacją, a z chwilą zniesienia egzaminu dojrzałości w szkole średniej spadnie ciężar z serc dzieci i rodziców, zniknie w pismach rubryka samobójstw wśród młodzieży z powodu „katastrofalnej matury“ w X lub Y, przepadnie okazja do publicznych ataków na szkołę średnią, a zarazem ustanie możliwość popełniania zasadniczych pomyłek lub zasadniczych nonsensów.

Prof. F. C. Janczyk.

Orzeczenia Sądu Najwyższego.

Gwarancja ministerstwa.

Oddział łódzki Banku Związku Spółek Zarobkowych wytoczył skargę przed Sądem Okręgowym w Łodzi (Nr. H. 1158/26) p-ko Wojskowej Spółdzielni Okręku Korpusu IV, Skarbowi Państwa i inn. o zł. 10.000 na zasadzie załączonych do skargi weksli protestowanych spółdzielni, za które Ministerstwo Spraw Wojskowych poręczyło solidarnie Bankowi. Gwarancja ta była na piśmie i podpisana przez Szefa Administracji Armji oraz zaopatrzona stemplem.

Na skutek skargi odwoławczej Prokuratorji Generalnej Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrokiem z dn. 31/V 1929 r. (Nr. AC 411/27) oddalił powództwo Banku w stosunku do Skarbu z następujących motywów: sprawy gwarancyj finansowych, udzielone przez Państwo, zostały wyjęte z pod kompetencji władzy wykonawczej i pozostawione do decyzji wyłącznie władzy ustawodawczej (ustawie). Ministerstwo Spraw Wojskowych jest jednym z resortów władzy wykonawczej, a że powód nie udowodnił, aby pismo gwarancyjne opierało się na ustawie, przeto niema tytułu do żądania od Skarbu zapłacenia.

Wspomniany wyrok opiera się na interpretacji przepisu art. 6 Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r., który głosi, że przyjęcie gwarancji finansowej przez Państwo może nastąpić tylko na mocy ustawy. Znaczenie tego przepisu jest takie, że Konstytucja nie żąda w danym wypadku formy ustawy, lecz upoważnienia ustawy. Ponieważ wspomniana gwarancja nie opierała się na upoważnieniu ustawy, przeto Sąd Apelacyjny powództwo oddalił w stosunku do Skarbu Państwa.

Detailiczna sprzedaż mąki, otrzymanej z przemiału w obcym młynie, podlega 1%-owej stawce podatku obrotowego.

Zarzut skargi o nieprawidłowem zastosowaniu 2%-owej stawki podatkowej do obrotu, osiągniętego ze sprzedaży mąki, otrzymanej z przemiału zboża, zakupionego przez skarżącego, winien być uznany za uzasadniony, twierdzenie bowiem władzy pozwanej w odpowiedzi na skargę, iż stawka 1%-owa nie może być stosowana do detalicznej sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby, które przez kupca w obcem przedsiębiorstwie przemysłowem zostały przetworzone, jak np. w konkretnym przypadku, gdy zboże w obcym młynie zostało przerobione na mąkę, nie znajduje uzasadnienia w ustawie o podatku przemysłowym, a w szczególności w przepisie art. 7-go p. c. tejże ustawy.

Wprawdzie wedle ogólnie przyjętej zasady wyjątki od ogólnych norm, zwłaszcza w ustawach podatkowych z natury rzeczy winny być jak najściślej interpretowane, Najw. Tryb. Adm. jednakże, nawet stosując w pełni rzeczoną zasadę interpretacyjną, nie mógł uznać trafności zapatrywania, na którem opiera się władza. Skoro bowiem rzeczony artykuł stosuje 1%-ową ulgową stawkę podatkową do obrotów przedsiębiorstw, prowadzących detaliczną lub drobną sprzedaż artykułów spożywczych pierwszej potrzeby bez żadnych ograniczeń, to niema żadnej racji ku temu, iżby twierdzić, jak to czyni władza pozwana, iż rzęczona stawka podatkowa może być tylko stosowana do mąki, nabytej przez kupca w stanie gotowym, a nie do mąki otrzymanej przez niego z przemiału w obcym młynie ku-

---

INŻ. WACŁAW HAUSZYLD
Naczelnik Wydziału Min. Przemysłu i Handlu.

Rzemiosła i przemysł ludowy w Polsce w ostatnim lat dziesiątku.

(Przedruk „z bilansu gospodarczego dziesięciolecia Polski Odrodzonej T. I")

(Ciąg dalszy)

Z początkiem lutego 1928 r. Bank Gospodarstwa Krajowego uruchomił przez powiatowe i komunalne kasy oszczędności kredyt rzemieślniczy w sumie 13.500.000 zł., spłacany w 10 ratach kwartalnych przy oprocentowaniu 9% w stosunku rocznym. Wskutek rozmieszczenia po całem państwie kas powiatowych i komunalnych, kredyt ten stał się dostępnym dla wszystkich zainteresowanych, a następnie kasy te, mając statutowe poręczenie związków komunalnych, nie potrzebują starać się o innego gwaranta przy udzielaniu kredytu.

Niezależnie od wyżej wymienionego kredytu w końcu marca 1928 r. Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał dla spółdzielni kredytowych złotych 10.000.000, a następnie dla kas rzemieślniczych kredyt w formie redyskonta weksli w sumie 13.500.000 złotych, przy oprocentowaniu 8% w stosunku rocznym.

Podział powyższych kredytów na dzień 1 lipjca 1921 r. był dokonany przez Bank Gospodarstwa Krajowego według zestawienia, podanego w tablicy I.

Zestawienie to wykazuje, że przyznany kredyt rzemieślniczy wynosi na całym obszarze państwa zł. 13.526.000, z czego jedno województwo poznańskie otrzymało 2.774.000; 5 województw powyżej miljona, pozostałe zaś województwa korzystają z kredytu poniżej miljona złotych, niezależnie od wykazanych kredytów redyskontowych.

Z powyższego widać, że w porównaniu z latami ubiegłemi rzemiosło znajduje się obecnie w korzystniejszych warunkach kredytowych.

Z b y t p r o d u k c j i. Przechodząc z kolei do zagadnienia zbytu produkcji rzemieślniczej, musimy stwierdzić, że jedynym rynkiem zbytu dla nich jest właściwie teren wewnętrzny kraju.

Nie zapomnieliśmy jeszcze, jak ten rynek zbytu był stale zalewany towarem rzemieślniczym zagranicznym, który lepiej się kalkulował pomimo cła i transportu, jednakże i z tego współzawodnictwa rzemiosło wychodzi zwycięsko. To też w planach polityki celnej należy się mu poważne miejsce tembardziej, że jest ono daleko mniej zorganizowane i uodpornione od przemysłu wielkiego.

Z a o p a t r y w a n i e w s u r o w c e. Jedną z największych bolączek naszego rzemiosła jest sprawa zaopatrywania warsztatów w surowiec. Każdy niemal warsztat musi sam o sobie myśleć, przeważnie nie mając gotówki, kredytu, ani też nie znając źródeł taniego ich nabycia z braku odpowiednich organizacyj. Zatem nabywanie surowca musi się odbywać dowolnie i po cenach bardzo wysokich. W latach 1922—1923 został opracowany plan akcji surowcowej, a nawet rząd przyznał na ten

pionego przezń zboża. Przepis ten bowiem ani wyraźnie nie czyni żadnej różnicy między temi artykułami w zależności od ich pochodzenia, to znaczy sposobu ich uzyskania przez kupca, ani też nie zawiera żadnej wskazówki co do tego, by ustawodawca takie różniczkowanie brał w rachubę.

Ponieważ w konkretnym wypadku zastosowana została przez władze, wymierzające podatek, do mąki, otrzymanej z przemiału zboża zakupionego przez skarżącego, stawka normalna 2%-owa, a nie 1%-owa ulgowa wedle art. 7 p. c. ustawy o podatku przemysłowym, w tem przeto Najwyższy Trybunał Administracyjny dopatrzył się zarzuconej obrazy prawa i zaskarżoną decyzję uchylił (wyrok N. T. A. z dn. 22/IV 1929 r. L. Rej. 4364/27).

Wiadomości gospodarcze.

Długi państwa polskiego.

Zadłużenie wewnętrzne państwa na dzień 1 lipca 1929 r. wynosiło 243,435.000 zł., 7,755.722.000 marek polskich, 31,931.650 fr. złotych i 5,010.390 dolarów.

Długi zagraniczne, zaciągnięte w Ameryce wynoszą razem 276 milj. 614 tys. 500 dol. i 1,880.000 Ł., we Francji 1.083,483.211 fr. francusk., w Anglji 4,510.168 Ł., we Włoszech 387,829.000 lirów, w Holandji 4,924.500 florenów holenderskich, w Norwegji 18,796.000 koron norweskich i 1.387 Ł., w Danji 397.750 koron duńskich, w Szwecji 6 milj. 328 tys. 290 koron szwedzkich i 4,950.000 dol., w Szwajcarji 83.250 fr. szwajcarskich; zobowiązania powstałe z tytułu wykonania protokołu insbruckiego i układu praskiego wynoszą 66,618.779 florenów austrjackich i 21,418.626 koron złotych.

Sądzimy, że działamy w interesie naszych czytelników, jeśli im poradzimy, aby swe wyroby popularyzowali tylko przy pomocy reklamy w odnośnych dziennikach fachowych.

Przewidywania podwyżki cen żelaza.

Utrzymują się wersje, że ceny żelaza pójdą w górę, a to dzięki podwyżkom cen, jakie zastosować mają hurtownicy. Wiadomości te jednak nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Jak dotąd hurtownicy cen nie podwyższyli i podwyżek takich nie projektują, gdyż u źródła ceny dotychczas pozostały bez zmiany.

Liczyć się jednak musimy z nieuniknioną podwyżką cen żelaza, która wypłynąć musi, pomijając już wszelkie inne względy, z podwyżki taryf kolejowych, jaka z dniem 1 października wejdzie w życie. Projektowana podwyżka taryfy dla żelaza wyniesie 20 procent dotychczasowej stawki. Jeżeli zważymy, że obecnie obowiązująca stawka stanowi około 20 procent wartości towaru, to uzasadnienie konieczności podwyżki cen żelaza staje się zbyteczne.

Obecnie, jak już wspomnieliśmy, ceny żelaza utrzymują się na poprzednim poziomie i niema warunków, aby podwyżkę cen obecnie stosować. Sprawa ta stanie się aktualną dopiero za pewien czas.

Czy właściwa pora na zarządzenia krakowskiego inspektora pracy.

Wśród przemysłowców cegielnianych okręgu krakowskiego wielkie zdziwienie wywołały zarządzenia, wydane w tych dniach przez krakowski inspektorat pracy do wszystkich cegielń okręgu. W myśl tych zarządzeń przemysłowcy obowiązani są w najbliższym czasie przeprowadzić szereg ulepszeń, w rodzaju powiększenia okien, wy-

---

cel kredyt w wysokości 2 miljardów mk, jednak ówczesny znaczny spadek marki polskiej nie pozwolił zrealizować tego zamierzenia.

Ustawodawstwo rzem. W końcu omawianego lat dziesiątka w zakresie ustawodawstwa panował ogromny chaos. Każda z dzielnic Polski posiadała swoje ustawy rzemieślnicze w zależności od obowiązujących ustaw przemysłowych, odziedziczonych po państwach zaborczych, co oczywiście wpływało ujemnie na rozwój i konsolidację rzemiosła. Nowelizując zatem stan taki, w dniu 7 czerwca 1927 r. zostało ogłoszone rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. Nr. 53, poz. 468), mocą którego zatarte zostały ostatecznie różnice dzielnicowe w dziedzinie ustawodawstwa rzemieślniczego. Ustawa w ogólności ma na celu prawnie odpowiedzieć wymaganiom obecnej chwili i duchowi czasu, a zarazem postanowieniom Konstytucji. W wielu wypadkach rozporządzenie to zrywa ze staremi tradycjami, natomiast wytwarza nowe formy organizacyjne i lepsze warunki pracy.

Najważniejszą bodaj zasadniczą cechą polskiej ustawy przemysłowej jest powołanie do życia Izb rzemieślniczych jako rzemieślniczego samorządu, którym ustawowo przekazane zostało zastępstwo i obrona rzemiosła. Zrozumiałem jest, że powołanie do życia Izb rzemieślniczych, jako też praca rządu nad wychowaniem i kształceniem młodzieży rzemieślniczej, nad czeladnikami i mistrzami musi być w dalszym ciągu kontynuowana dla dobra i rozwoju polskiego rzemiosła. Wydanie jednolitej ustawy bezwątpienia przyczyni się znacznie do wyrównania stosunków rzemieślniczych i scementuje życie gospodarcze poszczególnych części kraju.

Zebrane dane statystyczne na podstawie zarejestrowań wydanych kart przemysłowych i przeprowadzonych ankiet wykazują nam stan rzemiosł w Polsce w r. 1928, po dziesięciu latach istnienia państwa, uwidoczniony w tablicach II i III.

Biorąc pod uwagę, że wszelka statystyka jest sporządzona na niekorzyść (in minus) zainteresowanych, ponieważ rejestruje tylko te jednostki, do których dotrze, — możemy powiedzieć, że posiadamy w państwie polskiem ok. 1.000.000 ludzi, pracujących w rzemiośle, a biorąc rodziny rzemieślników, przeciętnie po 3 osoby na jednego pracującego, — ok. 3.000.000 osób. Cyfry te mówią same za siebie i nie wymagają komentarzy.

Przytoczone w tabl. II i III liczby wskazują niezbicie, jakie znaczenie mają rzemiosła w społeczeństwie pod względem państwowym, socjalnym i gospodarczym. Wielka masa ludzka i tak wielka rozpiętość jej pracy produkcyjnej, która jest podstawą bytu paru miljonów ludzi, przedstawia dla państwa i dla społeczeństwa jeden z najbardziej ważnych i aktualnych objektów pracy i opieki. Warstwy, reprezentujące rzemiosło, o których mowa, stanowią stan średni w układzie społecznym, ich położenie złe czy dobre świadczy o tężyźnie tego układu, o istnieniu w niem równowagi lub jej braku.

bielenia ścian, zastąpienia podłóg cementowych drewnianemi i t. p.

Nie kwestjonujemy celowości podobnych zarządzeń, podkreślić należy, iż cegielnie krakowskie zaledwie przed kilku dniami przystąpiły do pracy po całomiesięcznym strajku. Z drugiej strony w chwili obecnej przy całkowitym niemal zastoju w dziedzinie ruchu budowlanego trudno wymagać od przemysłowców jakichkolwiek inwestycyj.

Byłoby pożądanem, aby inspektorat pracy wejrzał w panujące stosunki i podobne zarządzenia wydawał w okresie bardziej sprzyjającym ich wykonaniu.

Kongres Unji Związków Spółdzielczych w Polsce.

W dniach 26 i 27 sierpnia r. b. odbędzie się w Poznaniu II Kongres Unji Z. S. Kongres ten ma znaczenie szczególne ze względu na to, że Unja Zw. Spółdz. jest najsilniejszą instytucją spółdzielczą w Polsce, skupiającą 1.336 (31. XII. 1928 r.) silnych gospodarczo spółdzielni, zrzeszonych w czterech związkach rewizyjnych, a mn. Związku Spółdzielni Polskich w Warszawie, Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie i Związku Rewizyjnym Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie. Prócz tego, jak wiadomo, w skład Unji Z. S. wchodzi 9 central gospodarczych z Bankiem Związku Spółek Zarobkowych, Centralą Rolników, Związkiem Gospodarczym Spółdzielni Mleczarskich na czele.

Na pierwszem zebraniu plenarnem Kongresu wygłoszą referaty: Naczelny Dyrektor Banku Polskiego, Dr Mieczkowski, o położeniu finansowem Polski i roli Banku Emisyjnego, Ks. Prezes Adamski, referat programowy U. Z. S. i p. Patron Dr Włodzimierz Seydlitz, wiceprezes U. Z. S., o nowych tendencjach w ruchu spółdzielczym w świecie.

Na drugiem zebraniu plenarnem referat sprawozdawczy z działalności U. Z. S. wygłosi sekretarz generalny p. Kuczewski, referat o działalności Central Gospodarczych U. Z. S. p. Brzeski, Dyr. Banku Związku Spółek Zarobkowych ,referat o samodzielności ruchu spółdzielczego i stosunku do Państwa i jego instytucyj — p. Dr Dębski oraz referat dotyczący nowego statutu U. Z. S. — p. Kleniewski, wiceprezes U. Z. S. W dniu drugim obrad odbędzie się po południu zebranie dla urzędników Związków i Central U. Z. S., poświęcone sprawom rewizyjnym. Poza zebraniami poświęconemi obradom, odbędą się zebrania towarzyskie, na których uczestnicy Kongresu będą mieli sposobność wzajemnego poznania się.

Obrady plenarne Kongresu odbędą się w dużej Auli Uniwersytetu poznańskiego.

Hygjena ubioru.

Żyjemy w pełni letniej pory roku. Liczba szczęśliwców, mogących miesiące te spędzić w lasach, górach lub na wybrzeżu morskiem, w ciężkich zwłaszcza czasach dzisiejszych, jest niewielka. Większość z nas jest zmuszona oddawać się zwykłej pracy zawodowej w mieście.

Coraz więcej otóż osób zaczyna w czasach ostatnich zadawać sobie pytanie, czy z punktu widzenia wymagań higjeny racjonalny jest, zwłaszcza w porównaniu z przewiewnym strojem słabszej połowy rodzaju ludzkiego, obowiązujący dzisiaj strój męski, obarczony balastem kołnierzyka, krawata, mankietów, kamizelki itd.

Oto np. kilka ciekawych dat i liczb porównawczych, opublikowanych na temat kobiecego i męskiego stroju przez dyrektora Badawczego Instytutu Higjeny w Dahlem pod Berlinem, prof. E. Friedbergera, a więc nielada powagę na polu nauki higjeny.

Rzeczony badacz, gorący zwolennik reformy męskiej mody, określając wagowo ciężar noszonej latem przez mężczyznę i kobietę garderoby, skonstatował, że ubiór spacerowy męski posiada wagę ponad 3.200 gr., damski zaś — mn. w. 740 gr. Dalsze badanie dotyczyło temperatury warstwy powietrza między ubraniem a ciałem; otóż, kiedy u mężczyzny wynosiła ona 31 stopni, to u kobiety — tylko 27 stopni. Stopień procentowy nasy-

---

KRWIOPIJCA.

Obrazek z życia rzemieślnika.

Dzień dobry panie mistrzu. — Dzień dobry panu. — Czem mogę panu służyć?—Panie drogi, czy nie byłoby u pana dla mnie pracy? — Pracy? Ja sam się martwię, co dam do roboty stałym robotnikom.

Widzi pan, zastój. Roboty byłoby dosyć. Ale ludzie nie mają pieniędzy. Ograniczają się w swoich potrzebach: Chyba później.

Proszę pana. Zmiłuj się pan. Mam żonę i dzieci, ośm tygodni już nie robię nic. Może chociaż tydzień bym mógł przerobić?

Panie kochany, chociażbym chciał, nie mam roboty.

Panie mistrzu. Żona o głodzie, dzieci głodne, bose, chociaż tydzień jeden.

Mistrz zwiesza głowę, myśli: Żal mi chłopa. Rzeczywiście biedny. No, tydzień nie miesiąc. Może coś wpadnie. Niech zarobi coś. Dobrze, mówi zwracając się do szukającego pracy. Cóż pan umie robić? — Panie, ja jestem na budowlaną, pięć lat robiłem u Mereśińskiego, trzy lata u Stobierskiego.

Hm. Myśli mistrz. Jeśli w tak solidnych firmach pracował, musi być dobry robotnik. Oni fuszerów nie zatrudniają. Lecz na razie nie mam budowlanej. Mam tylko szafy do roboty.

Panie mistrzu, woła ucieszony poszukiwacz pracy, ja u Baura 3, u Marchewczyka 2½ roku robiłem, same galanteryjne roboty.

Hm, myśli znów mistrz. To firmy pierwszorzędne, to przecież artyści nie stolarze.

Panie dorzuca nieszczęśliwy głodomór, ja Kobosowi kasetę dla Prezydenta robiłem a tak się Michońskiemu podobała, że się jej nachwalić nie mógł.

A Ano. Dobrze. Zostań pan.

Mam wszakże dobrych robotników, lecz i dla pana na tydzień może co znajdę. Książkę kontową pan ma? — Nie mam przy sobie, przyniosę. — Dobrze.

Zaczyna się praca. Artysta nie oglądając hebla ani piłki, pracuje. Pot ścieka biedakowi z czoła, z nosa. Robota jednak nie idzie.

Może się tak z początku nie udaje, myśli mistrz.

Trwa to dzień, dwa, trzy. Na czwarty głodomór zaczyna z kolegami gadać. — Panie, mówi jednemu, co się pan tak zabija, za głupie 1.50 zł. ja u Meresińskiego miałem 1.70 zł. i nie zabijałem się. Panie, mówi do drugiego, czy dużo oleju nalać? Czy pumeks dawać przed czy po oleju?

cenia wilgocią tejże warstwy wyraził się u mężczyzny liczbą 70, u kobiety — liczbą 35.

Poddał również prof. Friedberger badaniu przepuszczalność odzieży względem promieni świetlnych. Aplikując w tym celu światło-czułe papierki, na ciele pod ubraniem, skonstatował, że u nowomodnie ubranej kobiety bardzo znaczna część promieni świetlnych przenika aż do skóry, kiedy u normalnie ubranego mężczyzny nie dostaje się do ciała ani jeden literalnie promyczek światła.

Siła ducha

z filozofji amerykańskiej.

Musimy bez przerwy budować własny ideał. W ten sposób pociągamy ku sobie pierwiastki, które zawsze niosą nam pomoc, aby ten idealny obraz myślowy zbliżyć do rzeczywistości.

Kto dzisiaj odbudowywa się w sile i pięknie, a jutro wątpi lub wraca napowrót do starych mniemań tłumu, nie niszczy tego, co z ducha odbudował w swym duchu. Dzieło jego zatrzymało się tylko, — drzemie ono i oczekuje najbliższej godziny wzlotu.

Czegoż nie dalіby dorośli ludzie, aby mieć członki tak pełne wiosny i tak elastyczne, jakie posiada dwunastoletni chłopak! Członki, które wdrapują się na drzewa, chodzą i biegają po poręczach, — biegają, ponieważ kochają bieg, ponieważ nic innego nie umieją — tylko biegać. Gdyby takie członki można byłoby fabrykować i sprzedawać, jakiż popyt miałyby u tych wszystkich korpulentnych dam i panów, którzy ze stękaniem wydostają się z karet, niczem wory mąki! Skąd to pochodzi, że ludzkość z taką rezygnacją, prawie bez oporu przyjmuje na swe barki coraz to rosnącą ociężałość, ospałość zastyganie i to w swych najlepszych latach? Wydaje się, że zawieramy kompromis z temi upokorzeniami i nazywamy je — — dostojnością! Naturalnie, — mąż, ojciec, obywatel, wyborca, podpora państwa, — (zmurszałości), nie powinien biegać, bić się, skakać, jak dziecko, ponieważ nie może!

Nosimy nasze braki, jak ornaty, utykamy wszędzie i mówimy: „tak powinno być, gdyż inaczej być nie może“!

Lecz w naturze, na świecie, w ludziach i naokoło ludzi, jest już coraz więcej możliwości! — Przychodzą one akurat tak prędko, jak uczymy się te nowe siły poznawać, ćwiczyć się w nich i panować nad niemi...

Związek Cechów Krakowskich

w Krakowie.

W Krakowie, d. 1. VIII. 1929.
L. 170/29.

ZAPROSZENIE.

Prezydjum Związku Cechów w Krakowie zaprasza WPana na

WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się w lokalu na Kotłowem dnia **12 sierpnia 1929 r.** tj. w poniedziałek o godzinie 7-mej wieczorem z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.

2) Wniosek o aprobatę uchwały Zarządu z dnia 29 lipca 1929 r. w kierunku podwyższenia rocznych wkładek członków z 1 zł. na 6 zł.

3) Uchwalenie preliminarza budżetu na rok 1929/30.

4) Wnioski.

Prezes: *Różycki.* Sekretarz: *Kudasiewicz.*

Panie, mówi do trzeciego. Ale się pan zabija za te marne pieniądze. U Stobierskiego czy u Baura ani połowy tego nie zrobię.

Takie i inne rozmowy toczą się coraz częściej i coraz dłużej. Praca nie idzie. Gdy tylko mistrz na chwilę pracownię opuści, cisza, „Jak byłem w Wiedniu, w fabryce mebli“ zaczyna głodomór, wchodzi mistrz, głosy milkną, zaczyna się ruch. Mistrz wychodzi, pogawędka.

I między jedną historyjką a drugą: — Panie jak się to robi, panie zrób mi pan to, panie skończ pan to, napijemy się piwa.

Sobota. Ileż pan żąda za godzinę? — 1.50 zł.

Panie, pan i złotego nie warta. — Jak Boga kocham, żebym nie skonał, 1.70 zł. u Meresińskiego miałem. — Książkę kontową pan ma? — Mam na wsi u żony. Po długich targach, godzą się na 1.20 zł. Mistrz wypłaca, dziękuje za pracę, której owoce marne mu się zdają.

W poniedziałek rano wraca „artysta“ stolarz do warsztatu. Prosi o pracę. — Ten tydzień tylko panie, na prochy ojców pana proszę. Pan też ma dzieci i żonę. Dostaję posadę w Przemyślu, na drogę nie mam. Panie! Teraz mi lepiej pójdzie. — Pan nie umie roboty. — Panie wyszedłem z wprawy. Daj mi pan budowlaną. — Za 90 groszy. — Mistrz się zgadza.

Rezultat. Okna lub drzwi tak zmordowane, że albo mistrz każe przerabiać albo robi nowe. W sobotę wypłaca artystę i oddala go ostatecznie.

We wtorek mistrz otrzymuje wezwanie do sądu pracy, we czwartek, na podstawie ustawy, że dany osobnik przepracował dwa tygodnie, ma prawo do dwutygodniowej odprawy pieniężnej lub musi otrzymać dwu tygodniową pracę.

Do pracowni takiego osobnika puścić nie chce, ma go już dosyć. Płaci więc dwutygodniową zapłatę, robotę przerabia i poprawia.

W międzyczasie dowiaduje się, że „artysta, głodomór, stolarz“, w żadnej ze wspomnianych firm nie pracował, był tylko u Kleinbergera za chłopa do maszyny, ma grunt i piękny dom na prowincji. Odchodząc ze sali Sądu pracy, mówi głośno:

To krwiopijca, wyzyskiwacz, dobrze, że sąd bierze nas wyzyskiwanych w obronę.

Koledzy, nie przyjmujcie do pracy robotników nieznanych, bez książki kontowej i legitymacji.

Sebastjan Wójcik stolarz.

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki.
Odbito w drukarni „Czasu“ w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.